

Małgorzata Buchholz-Todoroska

Muzeum Narodowe w Gdańsku

23 marca 1945 r. oddziały Armii Czerwonej (2 Frontu Białoruskiego pod dowództwem gen. Konstantego Rokossowskiego), po wkroczeniu do Sopotu¹, zastały miasto w znacznej mierze wyludnione, pozbawione mężczyzn, którzy przymusowo zostali wciągnięci do cywilnych oddziałów obrony Gdańska. Pozostały kobiety z dziećmi i służbą domową (żeńską i najczęściej nieletnią), które nie zdążyły opuścić miasta z falą ucieczek trwającą nieprzerwanie od listopada 1944 do marca 1945 r. lub właśnie szykowały się do ucieczki, albo postanowiły pozostać i czekać². Przypadek Carla Cordsa, berlińskiego kolekcjonera sztuki chińskiej o polskim obywatelstwie, i jego gospodyni, choć mało znany, być może nie był odosobniony: oboje w momencie wejścia do Sopotu żołnierzy radzieckich popełnili samobójstwo przy użyciu chińskiej trucizny³.

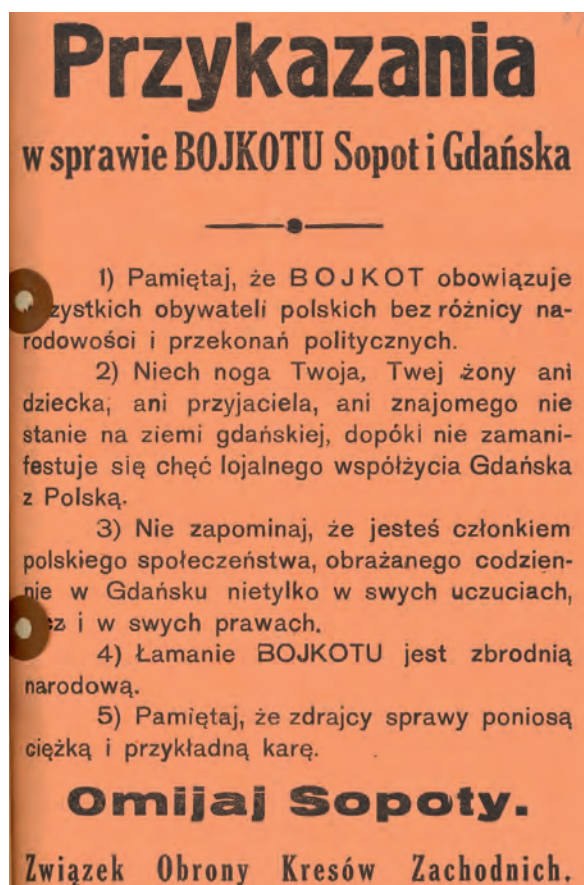
Sopot, pozbawiony znaczenia strategicznego, otoczony został systemową „opieką” przez nowych gospodarzy. Wydaje się to nierealne wobec walk toczonych w Gdańsku i w Gdyni, jednakże czołgi radzieckie przejechały główną ulicą Morską (dziś Bohaterów Monte Cassino) od strony lasów morenowych aż do plaży, nie traktując cywilów, ale i bez owacji powitalnych, a chwilę później żołnierze radzieccy wyskakiwali z czołgów wprost do morza. W Gdyni byłaby ta eskapada niemożliwa, bo trwały zaciekle walki o porty i stocznie, natomiast w Gdańsku – propagandowo niemieckim i faszystowskim – czerwonoarmiści skoncentrowani byli na systematycznym wypalaniu miasta i niszczeniu „germańskich” śladów jego historii. Rosjanie doskonale pamiętali, że właśnie tu rozpętała się niemiecka nawałnica wojenna, a o fakcie, że miało to miejsce przy aktywnym wsparciu Józefa Stalina, żołnierzy radzieckich nie uświadamiano, bo i tak

¹ Semków (2003: 145–146).

² Semków (2003: 138–148).

³ Das chinesische Steckenpferd (1981: VII–XIV); Kruche piękno (2007: 25).

Stary Sopot i nowi Sopocianie. Przewartościowanie miasta i jego architektury po 1945 r.



Il. 1 Afisz Związku Obrony Kresów Zachodnich, ok. 1930–1939.
W zbiorach Muzeum Sopotu

ponosili wysiłek ponad miarę walcząc o wolność ludów Europy w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej.

Sopot ukazał się radzieckiemu zdobywcy jako spokojne miasteczko ze znakomitą – nie tylko kąpieliskową – infrastrukturą, uroczo wciśnięte między lasy a plażę, dogodnie usytuowane w pewnym oddaleniu od tłących się zgłiszczy sąsiednich portów, i co ważne: miłe we wspomnieniach polskiego satelity, który natychmiast chętnie je przejął i zagospodarował (il. 1).



Il. 2 Willa Ernsta Augusta Claaszena w Sopocie, zdjęcie atelier Gottheil & Sohn, ok. 1905. W zbiorach Muzeum Sopotu



Il. 3 Nina Andrycz oparta o służbowy samochód swego męża, przed willą Claaszena w Sopocie, fotografia, ok. 1950–1953. W zbiorach Muzeum Sopotu

Zmiany następowały błyskawicznie! Już w kwietniu–maju 1945 r. otwierano w Sopocie urzędy lokalne i centralne organizującego się Państwa Polskiego. Zarówno Gdynia, cud międzywojennej polskiej gospodarki i przemysłu, z zasiedziałą i zintegrowaną społecznością, jak i zrównany z ziemią, wyludniony Gdańsk, pamiętający wiece Goebbelsa i międzynarodowe rządy „wersalskie”, z przyczyn politycznych ocenione zostały jako mniej odpowiednie dla nowych funkcji prosowieckiego państwa. Wybrano neutralnie mieszczański i kosmopolityczny Sopot.

Wprzęgnięta w 1945 r. w zadania odbudowy Wybrzeża przedwojenna kadra administracyjna i techniczna, przy pewnym marginesie wolności politycznej (przynajmniej w okresie następnych dwóch lat), podjęła niedoceniany do dziś wysiłek przywrócenia aktywności doszczętnie zniszczonych portów i stoczni – polskich w Gdyni i niemieckich w Gdańsku. W Sopocie powstała siedziba Delegatury Rządu do Spraw Odbudowy Wybrzeża. Na jej czele stanął Eugeniusz Kwiatkowski, sprowadzony w sierpniu 1945 r. z Rumuni, gdzie był internowany od 1939 r. Kwiatkowski nie tylko urzędował, ale także zamieszkał w Sopocie wraz z rodziną. Ciekawe wspomnienia jego córki, Marii Obrąpalskiej⁴, zwracają uwagę na liczne grono urzędników Delegatury osiadłych w pobliżu zamieszkałej przez Kwiatkowskich willi Claaszena, która wraz z kilkoma innymi usytuowanymi przy plaży domami weszła w posiadanie przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta (od 1947 r. prezydenta RP), chętnie spędzającego urlopy nad morzem (il. 2). W sąsiedztwie państwa Kwiatkowskich usadowił się marszałek Konstanty Rokossowski, którego imieniem nazwano w 1949 r. główną ulicę w Sopocie, dziś słynny deptak Bohaterów Monte Cassino. Po rozwiązaniu Delegatury w 1947 r. i pozbawieniu Eugeniusza Kwiatkowskiego pracy, mieszkania oraz środków do życia, willę Claaszena przejął Urząd Rady Ministrów i corocznie urlopował w niej premier Józef Cyrankiewicz ze swą słynną małżonką – Niną Andrycz⁵ (il. 3). Jesienią 1945 r. willa Claaszena przedstawiała w oczach Kwiatkowskich smutny obraz: bezstylowy dom z nietynkowanej cegły, niedograny, w którym rodzina czuła się wyobcowana. Zachęcający był duży ogród, pnąca się po ścianach winorośl z kwaśnymi gronami i wspaniały widok z okien na Zatokę od Gdyni po Gdańsk.

⁴ Buchholz-Todoroska (2011).

⁵ Buchholz-Todoroska (2011).



Il. 4 Promenada w Sopocie, karta pocztowa, 1945–1948. W zbiorach Muzeum Sopotu

Relacje osiedleńców z różnych zakątków przedwojennej Rzeczypospolitej, przybywających do Sopotu od wiosny 1945 roku⁶, podkreślają urodę dobrze zachowanego miasta, jego względne bogactwo, ale i pewną „obcość”, a miano „poniemiecki” cechowało się wyraźnie pejoratywnym zabarwieniem. Wyczuwa się niekiedy pewne zażenowanie polskiego inteligenta czy ziemianina wobec przykrego faktu wejścia w cudze pielesze, ale z braku własnych mebli, pościeli, naczyń i ubrań korzystano z tych, jakie w obfitości pozostawili uciekający Niemcy. Niezbyt liczni, ale dla tożsamości miasta ważni, byli dawni sopocianie deklarujący narodowość polską, oceniani w statystykach przedwojennych na około 10–15% miejscowej populacji⁷. Od pierwszego dnia wojny Polacy zostali poddani bezwzględnej eksterminacji⁸. Zdecydowana większość z nich działała społecznie w licznych sopockich i gdańskich, świeckich i katolickich organizacjach, stowarzyszeniach, fundacjach etc. — także i ta działalność została pod groźbą utraty życia natychmiast zamknięta. Polacy, którzy przeżyli wojnę, wracali więc w 1945 r. do rodzinnego miasta z pewnym niepokojem

⁶ Sopocianie (b.d.).

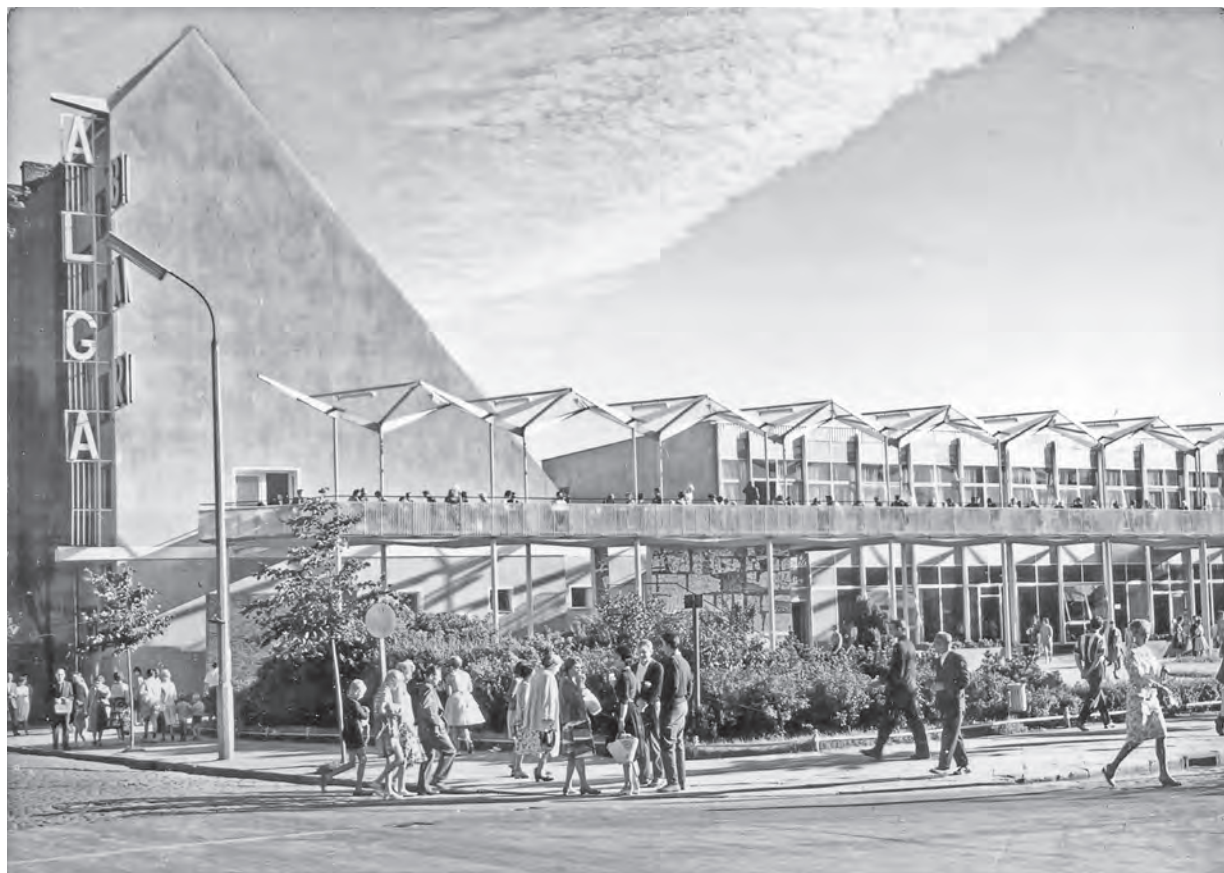
⁷ Andrzejewski (1998: 152–159), Semków (2001: 27–33).

⁸ Buchholz-Todoroska (2005).

o to, jak zostaną zakwalifikowani przez nowych gospodarzy. Świadectwa polskości dawnych mieszkańców były na Wybrzeżu konieczne, by odzyskać własne mieszkania, znaleźć pracę, sprowadzić rodzinę. Mimo to władza sowiecka przyjmowała je z pewną rezerwą, a sami zainteresowani traktowali jak nieco kłopotliwe stygmaty. W oczach nowej, podejrzliwej, obcej kulturowo i cywilizacyjnie administracji nie było wskazane powoływanie się na polskość w tym „poniemieckim” mieście, jeśli nie zapłaciło się za nią życiem. Konieczności, czy choćby potrzeby znajomości języka rosyjskiego w omawianym okresie nie podnoszono w żadnym ze znanych mi wspomnień.

Reasumując: powojenny Sopot to miasto ze znakomicie zachowanym i funkcjonalnym układem urbanistycznym, z piękną architekturą, z atrakcyjnymi obiektami sportowymi, dobrą bazą hotelową i infrastrukturą kąpielową (il. 4). Zniszczenia wojenne objęły zaledwie kilka procent zabudowy: spalono kasyno, kompleks Domu Zdrojowego i kilka budynków w ich sąsiedztwie oraz niewielką część zabudowy dworca kolejowego⁹. Sopot musiał więc przyciągać Polaków z wielu ośrodków. Usytuowany pomiędzy „nowoczesną

⁹ Semków (2003: 138–148).



Il. 5 Restauracja Alga w Sopocie, karta pocztowa, po 1960. W zbiorach Muzeum Sopotu

i zawsze polską Gdynią” a „prasłowiańskim Gdańskiem przywróconym do Macierzy” oferował coś, co w tamtych czasach było niezwykle poszukiwane: nadzieję na spokojne i w miarę dostatnie życie, dobrze wyposażone lokum, piękną okolicę i wreszcie: znaczne oddalenie od bezpardonowo prowadzonych w wielkomiejskich centrach walk politycznych (il. 5). Małe miasteczko o ambicjach metropolii!

Powołanie w Sopocie dwóch uczelni artystycznych¹⁰ – Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych oraz Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej – stwarzało już od jesieni 1945 r. znakomite możliwości ukierunkowania życia miasta z dala od bieżącej polityki, przy jednoczesnym przyzwoleniu na osadzenie tu przedstawicieli przedwojennej inteligencji, ziemiaństwa, ludzi wolnych zawodów (wolnych poglądów) i ukraszenie tego zbioru kilkoma arystokratycznymi rodzinami. Często przytaczane przedwojenne wspomnienia bardziej bywałych Polaków o dziadach, wujach

¹⁰ Artur Nacht-Samborski (2013: 10–13), Buchholz-Todoroska (2015: 207–218).

i ekstrawaganckich ciotkach tracących majątki w sopockim kasynie, miały być oznaką pewnej zażyłości z kurortem. Nie wspomniano niestety o publicznym piętnowaniu polskich graczy i bywalców sopockiego kasyna oraz o nakazach unikania Sopotu, jakie propagował w całej niemal Polsce od lat 20. XX wieku aż do wybuchu wojny Związek Obrony Kresów Zachodnich, którego jednym z haseł było „Polacy wypoczywają nad polskim morzem” (w Gdyni, Juracie, Helu).

Wydaje się, że w odróżnieniu od Ziem Odzyskanych, gdzie rola klasy robotniczej, chłopstwa i funkcjonariuszy aparatu represji oraz administratorów nowej władzy była podstawą tworzenia nowych społeczeństw, w Sopocie oparto się na epigonach poprzedniego systemu, umiejętnie wprzęgniętych w nowe zadania.

Wróćmy wreszcie do tytułowego hasła niniejszej wypowiedzi: przewartościowanie miasta i jego architektury po 1945 r. Co mogło ulec przewartościowaniu w Sopocie po 1945 r.? Na jakie przewartościowania zgadzała się nowa władza komunistyczna, a jakie sama inicjowała? Czy istniała

potrzeba przewartościowania architektury kurortu? Jakie zmiany zaszły w życiu miasta i funkcjonowaniu uzdrowiska?

Słownik Języka Polskiego PWN użyty przeze mnie termin wyjaśnia następująco: przewartościować to „nadać czemuś inną wartość, ocenić coś na nowo”¹¹. Internet¹² proponuje liczne synonimy słowa przewartościować, m.in.: „odmienić, odświeżyć, poddać coś krytyce, przebudować, przenieść, przeobrazić, przeszacować, rewaloryzować, uaktualnić, zakwestionować, zmienić, zrehabilitować, zreorganizować, zrewidować” i wszystkie te terminy mogą być użyte w odniesieniu do opisu nowych wartości, jakie nadano miastom w strefie tzw. Ziemi Odzyskanych. Można ich użyć także do oceny tychże miast, dokonywanej przez ludność osiedlaną tam dobrowolnie lub przymusowo.

Sopot miał tę przewagę, że nikogo nie trzeba było przymuszać, by w nim zamieszkał. We wspomnieniach pierwszych powojennych przybyszów objawia się jako miasto marzeń – szczęśliwego powrotu dla wypędzonych oraz oazy dla znękanym wojenną tułaczką pielgrzymów.

Eklektyczna architektura, w której – wbrew utartym opiniom – nie dominowała ani „germańska” czerwona cegła, ani obca słowiańskiemu duchowi „secesja”, była łatwa w percepcji. Niewielkie wille, ukryte w rozległych ogrodach, stwarzały znakomite możliwości lokalowe wielu bezdomnym, a także społecznie niezbędnym beneficjentom: urzędom, przedszkolom, żłobkom, przychodniom, szkołom czy wspomnianym wcześniej uczelniom. Obie szkoły wyższe zajęły ekskluzywne rezydencje przy reprezentacyjnej ul. Willowej (Villenstraße), przemianowanej natychmiast po zajęciu miasta na ul. Obrońców Westerplatte. Przejęcie poniemieckiego mienia prywatnego na użytek umęczonego wojną społeczeństwa, nie budziło jego obiekcji i nie dawało podstaw, by decyzje te **zakwestionować**. Więcej kłopotów przyprawiała nowej administracji tzw. nakazy meldunkowe, bo dzielenie niewielkich gabarytowo domów jednorodzinnych (zazwyczaj 6-, rzadziej 8-izbowych) na użytek kilku wieloosobowych, a często wielopokoleniowych, rodzin wymagało pewnych umiejętności. Skutkowało to wzrostem donosicielstwa i rozbijaniem dopiero co zasymilowanych społeczności, ale zapewne był to efekt pożądany i wkalkulowany w tryby administracyjnych działań. Donosy można dziś dość łatwo **zrewidować**.

Zarówno akta zachowane w archiwach¹³, jak i wspomnienia samych zainteresowanych, dają ciekawy obraz panujących wówczas zwyczajów i budujących je oddolnie, pozornie spontanicznych, „obywatelskich” postulatów.

Z drugiej strony – mimo pewnego, nieuniknionego chaosu i trudności aprowizacyjnych – władze surowo przestrzegały dawnych zasad higienicznych i estetycznych w przejętym mieście. Obowiązywał zakaz hodowli drobiu i trzody w przydomowych ogródkach, niekontrolowanej wycinki drzew, samowolnych przebudów oraz parcelacji przejmowanych w zarząd miejski działek. Trzeba przyznać, iż większość zakazów była respektowana przez mieszkańców i zarządców.

Przejęcie w końcu marca 1945 r. malowniczego kurortu o francusko-pruskim rodowodzie przez komunistyczne państwo polskie nie skutkowało właściwie żadnymi dramatycznymi konsekwencjami dla miasta, jak i zasiedlającej go społeczności. Władza komunistyczna nie miała zamiaru **przeobrazić** tradycyjnej funkcji kąpieliska, **zakwestionować** jego architektury, bądź **zmienić** zastanego układu urbanistycznego. Dbano o obiekty kąpielowe, sportowe i tereny zielone. Podlegane umiejętnie od pierwszych powojennych dni nastroje rewizjonistyczne, wzywające do „powrotu nad polskie morze”, dawały pożądane rezultaty, a fakt sprowadzenia do Sopotu ikony sanacyjnych rządów – byłego premiera Eugeniusza Kwiatkowskiego – legitymizował współpracę z nową władzą innych zapaleńców o zbliżonym rodowodzie społecznym i politycznym.

Omawiana w literaturze, licznej ostatnimi czasy, historia tzw. Szkoły Sopotkiej unaocznia rzadko podejmowany problem manipulowania i kokietowania przedwojennej inteligencji w latach 1945–1948, rudymenarnych dla uprawomocnienia nowego systemu. Wydaje się, że Sopot mógł pełnić rolę swoistego poletka doświadczalnego dla nowego reżimu: dni płynęły bez drastycznych represji w miłej inteligencko-ziemiańskiej atmosferze swoistego *fin-de siècle*'u. Nieco lepiej wystawiający się komunistyczni funkcjonariusze puszczali oko do artystów, profesorów i intelektualistów, którzy błyskawicznie zadomowili się w niezłe zachowanych i w miarę zadbanych willach, tak, jakby tu byli od zawsze. Kwintesencja przedwojennego miasta w sowieckiej rzeczywistości!

¹¹ SJP (2015).

¹² Synonim.net (b.d.).

¹³ Archiwum Państwowe w Gdańsku – Oddział w Gdyni, Akta Miasta Sopotu.

Jak należałoby „poniemiecki”, a właściwie bardziej po-pruski niż po-niemiecki, Sopot drugiej połowy lat 40. XX w. ocenić dzisiaj? Czyż nie trzeba **przeszacować** tej idyllicznej wizji, która może okazać się kruchą konstrukcją, stworzoną na konkretne polityczne zamówienie? Ukuty w PRL-u termin „perła Bałtyku” zyskał ogromną popularność. Przedwojenna propaganda niemieckojęzyczna nie znała tego określenia, a szczytem możliwości piaru lat 30. była zamiana terminu Ostsee-bad na Welt-bad – kąpielisko znane dotąd jako bałtyckie zaczęło promować więc jako światowe.

W latach 50. nie było już mowy o poniemieckich korzeniach czy dylematach pierwszych powojennych osadników. W poodwilżowej propagandzie Sopotowi wyznaczono rolę mekki polskiej sztuki i artystów różnej klasy i maści. Pozytywny obraz polskości miasteczka podnosił umiejętnie Międzynarodowy Festiwal Piosenki, któremu od 1964 r. oddano Operę Leśną, nie wspominając przez wiele lat o wagnerowskiej tradycji tej wyjątkowej sceny, wybudowanej w czasach Rzeszy Wilhelmińskiej¹⁴.

Sopot tracił powoli swą uroczą i swojską zaściankowość. W latach 70. nowym zadaniem kurortu miało być stworzenie bazy noclegowej dla trójmiejskiej klasy pracującej – nie robotniczej, ale pracowniczej: raczej inteligenckiej, uniwersyteckiej – którą osiedlono w blokowisku wybudowanym wśród morenowych wzgórz, zwanym Osiedlem Brodwinno. W centrum miasta stawiano wieżowce wyższej klasy, tzw. punktowce, jak np. słynny „dolarowiec”, usadowiony na dawnej parceli potentata łódzkiego Edwarda Herbsta. Zachował się model Sopotu z tego okresu, eksponowany obecnie w sopockim ratuszu, na którym w miejscu dawnych uliczek, willi i kamienic zaprojektowano osiedla mieszkaniowe, szerokie arterie, pasáže handlowe i obiekty użytku społecznego. Wszystko z rozmachem i nowocześnie. Szczęściem dla kolejnych pokoleń sopocian i letników plany spaliły na panewce – nie jako absurdalne czy trudne do realizacji, ale zbyt kosztowne!

Mimo meandrów historii, zawiłości ludzkich losów i wtęgotów kolejnych epok utrwał się obraz dawnego miasta – nieco leniwego, tkliwie ładnego i prowincjonalnego. Nie przystaje on już do dzisiejszego wizerunku Sopotu, który zatracza funkcję uzdrowiskową na rzecz bycia stolicą nocnej rozrywki i centrum kongresowego z nieograniczoną podażą luksusowych apartamentów pod wynajem. Mnożące się

budowle, inwestycje niespełniające oczekiwań mieszkańców i zazwyczaj przekraczające niewielkie potrzeby 35-tysięcznego miasta, w większości nie są wykorzystywane także w zbyt krótkim sezonie i zmieniają nieubłaganie wizerunek Sopotu, prowadząc do zerwania z tradycyjnymi podwalinami sankcjonującymi powstanie, rozwój i istnienie kąpieliska. Nadszedł czas, by zdecydowanie **przewietrzyć** powielane wyobrażenia o „artystycznym” i „inteligentkim” kurorcie u brzegów Bałtyku!

Bibliografia

- Andrzejewski 1998 = Marek Andrzejewski, „Dzieje Sopotu w latach 1920–1945”, w: *Dzieje Sopotu do 1945 roku*, red. Błażej Śliwiński, Oficyna Pomorska, Sopot 1998.
- Artur Nacht-Samborski 2013 = *Artur Nacht-Samborski 1898–1974. Twórcy i założyciele Szkoły Sopockiej*, red. Małgorzata Buchholz-Todoroska, kat. wyst., Muzeum Sopotu, Sopot 2013.
- Buchholz-Todoroska 2005 = Małgorzata Buchholz-Todoroska (red.), *Sopot w latach wojny 1939–1945*, Muzeum Sopotu, Sopot 2005.
- Buchholz-Todoroska 2011 = Małgorzata Buchholz-Todoroska (red.), *Willa Ernsta Claaszena w Sopocie i jej mieszkańcy, cz. 2: 1945–2001*, Muzeum Sopotu, Sopot 2011.
- Buchholz-Todoroska 2015 = Małgorzata Buchholz-Todoroska, „Trudne zmagania Szkoły Sopockiej z nowoczesnością. Wokół Artura Nachta-Samborskiego 1945–1955”, w: *Nowoczesność w sztuce i w myśli o sztuce na Pomorzu od XIX do XXI wieku*, red. Jacek Bielak, Józef Tarnowski, Stowarzyszenie Historyków Sztuki, Gdańsk 2015: 207–218.
- Das chinesisches Steckenpferd 1981 = *Das chinesisches Steckenpferd. Die Sammlung Carl Cords*, hrsg. Gunhild Gabbert Avitabile, Edelgard Handke, kat. wyst., Museum für Kunsthandwerk, Frankfurt am Main 1981.
- Fułek 2009 = Wojciech Fułek, *Od Huzarów Śmierci do Eltona Johna. 100 lat Opery Leśnej w Sopocie*, Gdański Kantor Wydawniczy Krzysztof Grynder, Gdańsk 2009.
- Semków 2001 = Piotr Semków, *Polityka III Rzeszy wobec ludności polskiej na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska w latach 1939–1945*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2001.
- Semków 2003 = Piotr Semków, *Dzieje Sopotu 1939–1945*, t. 2, Oficyna Pomorska, Sopot 2003.
- SJP 2015 = *Słownik Języka Polskiego PWN*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015.

¹⁴ Fułek (2009)

Sopocianie b.d. = *Sopocianie*, [b.d.], www.sopocianie.muzeumsopotu.pl (data dostępu: 20 listopada 2015).

Synonim.net b.d. = „Przewartościować”, *Synonim.net*, [b.d.], <https://synonim.net/synonim/przewartościować> (data dostępu: 20 listopada 2015).

Summary

The old Sopot and the new Sopotians. Re-validation of the city and its architecture after 1945

Since the foundation of a new bath complex in 1823, Sopot, a health resort at the Baltic Sea, has continuously attracted vibrant crowds of bathers and holiday-makers including artists and representatives of free professions.

Between 1920 and 1939, Sopot was part of the Free City of Gdansk (Freie Stadt Danzig), and after the outbreak of the World War II, it was annexed, along with Gdansk, by Nazi Germany. In summer 1945, it was incorporated into the Polish state. In the face of the almost total destruction of Gdansk, Sopot, having managed to avoid wartime damage,

took over many administrative functions of the new national and local structures. As soon as autumn 1945, art schools — the School of Music and the School of Fine Arts — opened. Sopot enjoyed its revival as a trendy health resort and a centre of academic, artistic and cultural life, a destination for Polish incomers from almost all regions of pre- and post-war Poland. Unlike other post-war centres in the so-called “Recovered Territories,” (the former Free City of Danzig and other areas that belonged to pre-war Germany), Sopot had traditional ties to Poland, and traces of the presence and life of Poles were cultivated even after the war. A special role in the national and cultural identification was played by the School of Fine Arts, active in Sopot in the years 1945–1954, gathering eminent pre-war artists who exerted a great impact on aesthetics and art of post-war Poland. The significant contribution of artists from the Sopot School to the post-war reconstruction of the destroyed Gdansk and to the promotion of the aesthetics of socio-political communist propaganda — so-called “social realism” (Pl. *socrealizm*) — has become subject of recent research and discussion dedicated to the conformist stance of Sopot artists and their role in the formation and spread of Polish “social realism” in the years 1949–1956.

transl. Karolina Koriat